

## Polityka historyczna we współczesnych stosunkach polsko-niemieckich

### Historical Policy in modern Polish – German relations

For many years the past incidents have been playing an important role in international diplomatic relations. The history has been often used in the current policy of Polish – German relations. The nations carrying the historical experience still appraise the neighbour basing on the past incidents. It is often used by politicians. During the last several years the arguments about the Polish – German past (also connected with the debate on collective memory in both countries) had an important influence on relations between the both countries. One of the main problem of modern Polish – German policy was the discussion on encaenia of German refugees. The idea of the leadership of Federation of Expellees (Bund der Vertriebenen) caused an emotional polemic among historians and politician on the both banks of the Odra river. As a result, the historical facts started to be the subject of a modern political debate in relations between Warsaw and Berlin again. Thereby, the past incidents were interpreted by policy not history. During the discussion historical facts were displaced by political emotions. It also caused deterioration of relations between both the countries in the first decade of the 21<sup>st</sup> century. For some years it caused that the compromise was difficult to reach. But the memory policy was not always a source of conflict. Commemoration of the origin of Solidarity (trade union) and the fall of Berlin wall are the best examples that the past can also be a connecting element for both countries.

**W** wydarzenia z przeszłości od lat odgrywają istotną rolę w międzynarodowych stosunkach politycznych. Także w relacjach polsko-niemieckich historia często wykorzystywana była w bieżącej polityce. Obciążone historycznym doświadczeniem narody nadal w dużej mierze oceniają bowiem sąsiada przez pryzmat wydarzeń z przeszłości, co nierzadko wykorzystywane jest przez polityków.

Już sam fakt traktowania historii jako instrumentu w polityce jest dziś zarówno w polskiej, jak i niemieckiej literaturze przedmiotu różnorodnie definiowany. Polscy badacze problemu i publicyści najczęściej posługują się w tym wypadku terminem „polityka historyczna”, względnie „polityka wobec przeszłości”. Coraz

częściej spotkać się też można z nazwą „polityka pamięci”. Przy określaniu tego zjawiska należy też zwrócić uwagę na wyraźne rozgraniczenie między „polityką historyczną” a „historią polityczną”. W tym drugim przypadku chodzi bowiem nie o świadome działanie polityczne, lecz przede wszystkim o edukację historyczną. W niemieckojęzycznej literaturze przedmiotu do zdefiniowania tego zjawiska najczęściej stosuje się termin *Geschichtspolitik*<sup>1</sup>, oznaczający „politykę historyczną”. Za jednego z prekursorów niemieckiej *Geschichtspolitik* badacze przedmiotu uważają niemieckiego konserwatywnego myśliciela Carla Schmitta<sup>2</sup>. Zamiennie stosuje się też w tym wypadku określenie *Vergangenheitspolitik*<sup>3</sup>, co można tłumaczyć jako „politykę wobec przeszłości”. Termin ten łączy się szczególnie z kluczowym dla powojennego okresu RFN pojęciem *Vergangenheitsbewältigung*<sup>4</sup>, oznaczającym przede wszystkim wieloletni proces „przewyciężenia przeszłości”<sup>5</sup> w okresie Republiki Bońskiej, którego zwieńczeniem był toczący się w latach 80. ubiegłego wieku słynny spór historyków, tzw. „*Historikerstreit*”<sup>6</sup>. Do mniej nacechowanych emocjonalnie pojęć należy zaliczyć też stosowane często *Gedenkpoltitik* czy *Erinnerungspolitik*<sup>7</sup>,

<sup>1</sup> Por. C. Fröhlich, H. A. Heinrich, *Geschichtspolitik. Wer sind ihre Akteure, wer ihre Rezipienten?*, Stuttgart 2004; K. Schönhoven, *Geschichtspolitik: über den öffentlichen Umgang mit Geschichte und Erinnerung*, Bonn (Bad Godesberg) 2003; *Sichtbare Zeichen. Die neue deutsche Geschichtspolitik – von der Tätergeschichte zur Opfererinnerung*, red. J. Korte, G. Wiegel, Köln 2009; E. Wolfrum, *Geschichtspolitik in der Bundesrepublik Deutschland: Der Weg zur bundesrepublikanischen Erinnerung 1948-1990*, Darmstadt 1999.

<sup>2</sup> Na koncepcje polityczne Schmitta powoływało się też w ostatnich latach wielu zwolenników „polskiej” polityki historycznej. Więcej na ten temat czytaj: A. Leszczyński, *Polityka historyczna. Wielki strach*, „Gazeta Wyborcza”, 7.04.2006, Tryb dostępu: <http://wyborcza.pl/1,76498,3268347.html> [dostęp: 20.05.2009].

<sup>3</sup> Por. *Vergangenheitspolitik*, „*Aus Politik und Zeitgeschichte*”, *Beilage zur Wochenzeitung „Das Parlament”* 2006, nr 42; N. Frei, *Vergangenheitspolitik. Die Anfänge der Bundesrepublik und die NS-Vergangenheit*, München 1996.

<sup>4</sup> Zob. *Wörterbuch der „Vergangenheitsbewältigung“: Die NS-Vergangenheit im öffentlichen Sprachgebrauch*, red. T. Eitz, G. Stötzl, Hildesheim 2007.

<sup>5</sup> W niemieckojęzycznej literaturze przedmiotu używa się też czasem pojęcia „*Geschichtsbewältigung*”, co tłumaczyć można jako „przewyciężanie historii”; por. J. Kranz, *Polen und Deutschland: getrennte oder gemeinsame Wege der Geschichtsbewältigung? Juristisch-politische Bemerkungen aus polnischer Sicht*, Bonn (-Bad Godesberg) 2005.

<sup>6</sup> Więcej na ten temat czytaj: „*Historikerstreit*”. *Die Dokumentation der Kontroverse um die Einzigartigkeit der nationalsozialistischen Judenvernichtung*, München/Zürich 1987; red. R. Kühnl, *Vergangenheit, die nicht vergeht. Die „Historiker-Debatte“*. *Dokumentation, Darstellung und Kritik*. Köln 1987; R. J. Evans, *Im Schatten Hitlers? Historikerstreit und Vergangenheitsbewältigung in der Bundesrepublik*, Frankfurt am Main 1991; J. Peter, *Der Historikerstreit und die Suche nach einer nationalen Identität der achtziger Jahre*, Frankfurt am Main-New York 1995; S. Kailitz, *Die politische Deutungskultur im Spiegel des „Historikerstreits“*. *What's right? What's left*, Wiesbaden 2001.

<sup>7</sup> Por. S. Heinecke, *Erinnerungspolitik und Geschichtskonstruktion: Frankreich nach dem Zweiten Weltkrieg*, Saarbrücken 2008; B. Kristek, *Der Aufstand vom 17. Juni 1953 in der bundesrepublikanischen Erinnerungspolitik*, GRIN Verlag, 2007.

co można interpretować jako „polityka pamięci”. Podobnie należy definiować termin *Erinnerungskultur*<sup>8</sup>, oznaczający „kulturę pamięci”.

Na różnice między polską i niemiecką polityką historyczną zwraca uwagę Magdalena Saryusz-Wolska. Jak twierdzi:

„[...] porównując polskie i niemieckie dyskursy pamięci, łatwo dostrzec, że uczestniczą w nich odmienni aktorzy. W Polsce problemy związane ze stosunkiem do historii omawiane są przeważnie na arenie politycznej. Nawet jeśli u ich źródeł leżą prace naukowe czy publikacje literackie, to dyskutowane tematy zwykle dopiero wtedy wykraczają poza zacisza akademickich gabinetów i łamy fachowej prasy, gdy zainteresują się nimi politycy [...]. W Niemczech natomiast nieporównanie większą rolę w dialogu na temat pamięci zbiorowej odgrywają środowiska intelektualne: pisarze, publicyści, naukowcy”<sup>9</sup>.

Jednym z głównych przejawów polityki historycznej we współczesnych stosunkach między Berlinem a Warszawą była dyskusja na temat utworzenia w niemieckiej stolicy placówki upamiętniającej powojenne wysiedlenie Niemców z byłych wschodnich prowincji III Rzeszy. Wysłunięta przez działaczy Związku Wypędzonych idea doprowadziła na przełomie XX i XXI wieku do emocjonalnej debaty po obu stronach Odry, w której historyczne fakty niejednokrotnie wykorzystywane były w politycznych celach<sup>10</sup>.

Jednak współczesna dyskusja nad „wypędzeniem” niemieckich obywateli z terenów położonych na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej jest tylko jednym z elementów trwającej w ostatnich latach za Odrą debaty nad ofiarami II wojny światowej, co nie pozostawało bez wpływu na relacje między Berlinem a Warszawą. Część polskich historyków i polityków obawiała się bowiem, iż współczesna

<sup>8</sup> Por. A. Assmann, *Der lange Schatten der Vergangenheit: Erinnerungskultur und Geschichtspolitik*, München 2006; A. Erll, *Kollektives Gedächtnis und Erinnerungskulturen: Eine Einführung*, Stuttgart 2005.

<sup>9</sup> M. Saryusz-Wolska, *Wprowadzenie*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 15-16.

<sup>10</sup> Debatę nad utworzeniem w Berlinie tzw. Centrum przeciwko Wypędzeniom zainicjowała pod koniec lat 90. ubiegłego wieku przewodnicząca niemieckiego Związku Wypędzonych Erika Steinbach. Według niemieckiego publicyisty Thomasa Urbana, szefowa BdV „stała się postacią negatywną polskich mediów, atakowano ją nierzadko tym samym językiem, co za czasów komunistycznych Hupkę i Czaję. Insynuowano jej przede wszystkim, że projektem Centrum chce przygotować grunt dla Powiernictwa Pruskiego”; T. Urban, *Utracone ojczyzny. Wypędzenia Niemców i Polaków w XX wieku*, tłum. A. Kowaluk, Warszawa 2007, s. 214. Po trwającym blisko dekadę emocjonalnym sporze między Warszawą i Berlinem niemiecki rząd federalny podjął decyzję o utworzeniu w stolicy tego kraju pod kuratelą Niemieckiego Muzeum Historycznego „Fundacji Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie”, w której upamiętnione zostaną losy niemieckich wysiedlonych. Steinbach zrezygnowała też z członkostwa w Radzie Fundacji. B. T. Wieliński, *Rada bez Steinbach*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 36, s. 12.

dyskusja nad niemieckimi ofiarami zepchnie na drugi plan pamięć o zbrodniach nazistowskiego reżimu. „Polacy rozumieją cierpienia wypędzonych. Rozumiemy też cierpienia mieszkańców bombardowanego Drezna. Ale nie byłoby bombardowania Drezna, gdyby nie było bombardowania Warszawy, Rotterdamu czy Coventry. I Niemcy o tym też wiedzą” – przekonuje Władysław Bartoszewski<sup>11</sup>. Wymowne stają się też w tym miejscu słowa niemieckiego historyka Samuela Salzborna:

„[...] Urok statusu ofiary jest niezwykle nęcący. Trudno się więc dziwić, że w oczach niemieckiego społeczeństwa niemal zdrajcą ojczyzny staje się każdy, kto ośmieli się podać w wątpliwość, czy masowe ucieczki i wypędzenia naprawdę można uznać za bezprawie. A przecież przesiedlenie Niemców było konsekwencją nazizmu i niemieckiej polityki podbojów i eksterminacji”<sup>12</sup>.

Śmierć tysięcy, często niewinnych obywateli Niemiec, należy więc rozpatrywać przede wszystkim z punktu widzenia wydarzeń roku 1933, a nie 1945. Według Stefana Chwina:

„[...] Niemcy starają się dzisiaj odreagować »upokorzenia« okresu pojałtańskiego. Stąd się biorą wypowiedzi, że w jakimś sensie wszyscy jesteśmy równi, jako ofiary wojny i jako ofiary Jałty. Wy byliście wypędzeni przez nas, ale i my byliśmy wypędzeni przez was. Wystarczy słabiej znać historię, by w to uwierzyć. To nie przypadek, że nie tak dawno powstał film »Upadek« o ostatnich dniach Hitlera”

– uważa polski pisarz i eseista<sup>13</sup>. Problemy z obiektywnym osądem wydarzeń II wojny światowej przez część niemieckich wysiedlonych wynikają również z faktu, iż „wypędzeni” często nie spoglądają na własne przeżycia w kontekście odpowiedzialności swojego państwa za wybuch i konsekwencje II wojny światowej. Zdaniem Aleksandry Klich i Józefa Krzyka „w wielu przypadkach niemiecka świadomość win własnego państwa, a nawet narodu, nie wyklucza głębokiego poczucia osobistej krzywdy. Rodzi się paradoksalne doświadczenie – wypędzeni biorą na siebie winę jako członkowie narodu, ale nie osobiście jako ludzie”<sup>14</sup>. Z kolei jak zauważyła Anna Wolff-Powęska:

„[...] większość przedstawicieli ugrupowań przesiedleńczych współtworzy dziś niemiecko-polskie partnerstwa miast, gmin, szkół, parafii. Nowa sytuacja nie

<sup>11</sup> *Starzy przyjaciele i młodzi awanturnicy*. Wywiad z prof. Władysławem Bartoszewskim, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 189, s. 15.

<sup>12</sup> S. Salzborn, *Cudowne rozmnożenie ofiar*, „Newsweek” 2003, nr 51-52, s. 82.

<sup>13</sup> Zob.: *Pochowajcie ich pod Malborkiem*. Rozmowa ze Stefanem Chwinem, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 38, s. 21.

<sup>14</sup> A. Klich, J. Krzyk, *Dla was wszyscy byliśmy faszystami*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 97, s. 30.

oznacza bynajmniej, że wiedza i pamięć o agresji na Polskę i historii niemieckiej okupacji w Polsce przestała antagonizować oba narody. Dla Polaków pluralizm i demokratyzacja pamięci są zjawiskiem stosunkowo nowym. Trudno nam pogodzić się w faktem, że między zbiorową pamięcią a indywidualnym obrazem mogą istnieć rozbieżności. Skończyła się epoka, w której obowiązywał jeden kanon wizji przeszłości<sup>15</sup>.

O polskich obawach wobec najnowszej niemieckiej polityki historycznej Berlina pisała też za Odrą konserwatywna prasa. Publicysta „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (FAZ) Konrad Schuller zwracał uwagę na to, iż także zdaniem wielu „przychylnych” Berlinowi polskich intelektualistów, jak choćby Janusza Reitera, w Niemczech dochodzić ma do zmiany postrzegania pewnych aspektów II wojny światowej<sup>16</sup>. Z jednej strony poczucie winy zawężać się ma do zbrodni Holokaustu, z drugiej zaś za Odrą coraz więcej miejsca poświęcać ma się pamięci o własnych ofiarach wysiedlenia oraz bombardowań niemieckich miast, do jakich dochodziło w ostatnich miesiącach wojny. Potwierdzeniem tej tezy ma być z jednej strony utworzenie w Berlinie Pomnika Holokaustu, drugiej zaś idea upamiętnienia losów milionów niemieckich wysiedlonych w formie Centrum przeciwko Wypędzeniom<sup>17</sup>. W konsekwencji nad Wisłą powstawać mają obawy, iż pamięć o zbrodniach popełnionych na polskim narodzie zostanie zepchnięta na dalszy plan, w efekcie czego „pewnego dnia” Niemcy nie będą już siebie widzieć jako oprawcy, lecz jako ofiary tego konfliktu, a rezultaty wojny – wysiedlenie oraz utrata przez Niemcy ziem wschodnich – zostanie podważona<sup>18</sup>. Publicysta FAZ zwracał jednocześnie uwagę na wrażliwość historyczną w Polsce. O tym jak nad Wisłą „liczy się każde słowo”, przekonać się miał choćby Jochen Konrad Fromme. Jak zauważył publicysta, mało znany w Niemczech chadecki polityk przez długi czas nie schodził z pierwszych stron polskich gazet, po tym jak zasugerował, iż za „wypędzenie” Niemców obok Hitlera odpowiedzialny miał być też ówczesny polski reżim komunistyczny<sup>19</sup>.

<sup>15</sup> A. Wolff-Powęska, *Pamięć – brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945-2010)*, Poznań 2011, s. 503.

<sup>16</sup> K. Schuller, „Eine neue nationale Ideologie”. *Das Deutschlandbild der Kaczynskis*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 2006, nr 294, s. 6.

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> Ibidem.

<sup>19</sup> Ibidem. O wrażliwości historycznej polskiego społeczeństwa przekonać się też mogła administracja Baracka Obamy. Ogłoszona przez amerykańskiego prezydenta 17 września 2009 roku decyzja o rezygnacji z budowy tzw. tarczy antyrakietowej przez wiele środowisk nad Wisłą była bowiem interpretowana w kontekście rocznicy napaści Związku Radzieckiego na Polskę. Zdaniem Marcina Bosackiego, wydarzenie to było „kolejną wpadką” amerykańskiej głowy państwa. „W jego ekipie, niestety, nie ma nikogo, kto miałby ucho wyczulone na Europę Środkową” – przekonywał publicysta. Zob.: M. Bosacki, *Co wynika z 17 września?*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 221, s. 13.

Podobne reakcje wywołał w Polsce opublikowany 18 maja 2009 roku w niemieckim tygodniku „Der Spiegel” artykuł zatytułowany *Der dunkle Kontinent (Ciemny kontynent)*<sup>20</sup>. Autorzy tekstu przypominali w nim bowiem o „ponad 200 tys. nie-Niemcach”, którzy w okupowanej podczas wojny przez III Rzeszę Europie także przyczyniali się do eksterminacji Żydów, „często nie ustępując w okrucieństwie zbirom Hitlera”<sup>21</sup>. „Oczywiście tylko Hitler wraz z otoczeniem i Wehrmacht mogli wstrzymać Holocaust. Ale to nie umniejsza wagi argumentu, że gdyby nie było zagranicznych pomocników, mogłyby ocaleć setki tysięcy, a może nawet miliony spośród sześciu milionów zamordowanych Żydów” – przekonywali autorzy tekstu<sup>22</sup>, przypominając w nim także wydarzenia, do jakich doszło w lipcu 1941 roku w Jedwabnem<sup>23</sup>. Według Pawła Machcewicza „zasadnicze wątpliwości” co do artykułu wynikać mają z „optyki” tekstu, który koncentruje się jego zdaniem tylko na „nieniemieckich pomocnikach” nazistowskiego reżimu<sup>24</sup>. Historyk przekonuje też, iż w tekście zabrakło przede wszystkim:

„[...] podstawowego i oczywistego wydawałoby się stwierdzenia: odpowiedzialność za Holocaust ponoszą nie tylko bezpośredni sprawcy, ale również ogromna liczna Niemców popierających do końca Hitlera [...]. Sprzeciw budzi także pomijanie informacji o różnicach między poszczególnymi krajami”

– dodawał<sup>25</sup>. Jednak „braki czy błędy”, które pojawić się miały w tej publikacji „nie uzasadniają przesadnej, a niekiedy wręcz historycznej reakcji części polskiej opinii” – przekonywał dyrektor Muzeum II Wojny Światowej<sup>26</sup>.

<sup>20</sup> G. Bönisch i in., *Der dunkle Kontinent*, „Der Spiegel” 2009, nr 21, s. 82; G. Bönisch, *Ciemny kontynent*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 120, s. 20-22.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 20. Dziennikarze powoływali się w tym miejscu na szacunki niemieckiego historyka Dietera Pohla.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 21-22. Zob. też: *Co w „Spieglu” napisano o Polsce*, BART (oprac.), „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 118, s. 2. Wywołana głównie publikacjami Jana Tomasza Grossa debata nad kwestią polskiego antysemityzmu, była też bacznie obserwowana za Odrą. Według polskiego historyka Tomasza Szaroty „większość niemieckich dziennikarzy, w tym korespondenci akredytowani w Polsce, relacjonując swoim czytelnikom naszą debatę nad Jedwabnem, rozpoczętą ukazaniem się »Sąsiadów« Jana Tomasza Grossa, z satysfakcją odnotowywała istnienie czarnych kart w polskiej historii. Wykorzystywano przy tym okazję, by utrwalić stereotyp Polaka-antysemity”; zob.: T. Szarota, *Trenkner, droga pojednania*, „Rzeczpospolita” 2011, nr 229, dodatek „Plus-Minus”, s. 18. W ostatnich latach na niemieckim rynku wydawniczym ukazało się także wiele nowych pozycji, dotyczących tej kwestii. Na uwagę zwraca szczególnie książka zatytułowana: *Niewygodne prawdy. Polska i jej stosunek wobec Żydów*. Wydana w 2008 roku publikacja jest zbiorem artykułów polskich publicystów i znawców problemu. Zob.: *Unbequeme Wahrheiten. Polen und sein Verhältnis zu den Juden*, red. B. Engelking, H. Hirsch, Frankfurt am Main 2008.

<sup>24</sup> P. Machcewicz, *Dwa bieguny niemieckiej pamięci*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 131, s. 26.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 27.

Krytyczny wobec pojawiających się nad Wisłą negatywnych opinii na temat tej publikacji był m.in. Leopold Unger.

„[...] Zdumiał mnie ogrom polskiej reakcji, emocji i nieporozumień po artykule »Spiegla« [...]. Mnie nie trzeba udowadniać, że Hitler i nazizm mieli pomocników. Ja ich widziałem. Ale bez Niemców przecież Holocaustu by nie było [...]. Wobec Niemców mam ciągle skurcz w sercu, ale do »Spiegla« rzeczowych zastrzeżeń nie mam. Do mojej świadomości artykuł niczego nowego nie wnosi. Ja więc burzy w Polsce nie rozumiem”

– przekonywał publicysta<sup>27</sup>. Niemieckich autorów artykułu bronił też Gunnar Paulsson. „Nie można nie pisać o przeszłości tylko dlatego, że ktoś wyciągnie niewłaściwe wnioski” – przekonywał<sup>28</sup>. Według kanadyjskiego historyka, Niemcy zdając sobie sprawę z poczucia winy za nazistowskie zbrodnie, „jednocześnie muszą o tym obiektywnie pisać”<sup>29</sup>. Z kolei według Dariusza Libionki, który artykuł w niemieckim czasopiśmie uznał za „generalnie obiektywny i rzetelny”, burzliwe reakcje nad Wisłą wynikały ze specyficznego nastawienia polskiego społeczeństwa wobec wydarzeń z przeszłości<sup>30</sup>. „Jesteśmy bodaj najbardziej przewrażliwionym społeczeństwem w regionie” – przekonywał kierownik działu naukowego Państwowego Muzeum w Majdanku, zaznaczając równocześnie, iż przedstawione w niemieckim czasopiśmie fakty zostały zaprezentowane „w wielu książkach wydanych wcześniej w Polsce”<sup>31</sup>. Podobnej opinii był Bartosz T. Wieliński. Jak twierdził, publikacja ta „nie jest paszkwilem pod adresem Polski. To porządnie udokumentowany tekst o Europejczykach, którzy pomagali Niemcom mordować Żydów” – podkreślał polski publicysta<sup>32</sup>. Z krytykami tekstu polemizował też Adam Daniel Rotfeld. „Mam wrażenie, że większość wypowiadających się osób tekstu w »Spieglu« nie czytała” – przekonywał były szef MSZ, zapewniając także, iż tego typu artykuł „mógłby się ukazać w każdym kraju, także w Polsce”<sup>33</sup>. Rotfeld zwrócił jednak uwagę na to, iż ukazujący się w „wielkonakładowym piśmie niemieckim” tekst wynika z „poszukiwania Niemców nowego stosunku do własnej historii”<sup>34</sup>. Według opinii byłego polskiego dyplomaty, „w tym przypadku” ważniejszy od samej treści artykułu staje się bowiem „kontekst”<sup>35</sup>. Dlatego też gwałtowne reakcje nad Wisłą wynikać miały m.in. z „ignorancji oraz niewiedzy”

<sup>27</sup> L. Unger, *Miedwiediew i »Spiegel»*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 122, s. 10.

<sup>28</sup> *Pomocnicy Hitlera*. Rozmowa z Gunnarem Paulssonem, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 119, s. 2.

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> D. Libionka, *My, Polacy, jesteśmy przewrażliwieni*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 119, s. 26.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> B. T. Wieliński, *Wina Niemców i Europy*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 118, s. 2.

<sup>33</sup> Zob.: A. D. Rotfeld, *Niemcom mniej wolno*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 119, s. 27.

<sup>34</sup> Ibidem.

<sup>35</sup> A. D. Rotfeld, *Nic o Polsce nie wiedzą*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 127, s. 18.

o historii Polski w wielu zachodnich krajach, czego przykładem były pojawiające się w zachodnich mediach informacje o „polskich obozach koncentracyjnych”<sup>36</sup>.

Na pewną zmianę akcentów w niemieckiej interpretacji przeszłości zwracają uwagę za Odrą też inni znawcy problemu. Jak zauważyli Jana Korte oraz Gerd Wiegel, jeszcze w latach 80. i 90. ubiegłego wieku w Niemczech nadal oceniano głównie rozmiary zbrodni nazistowskich, jednak już od początku kolejnego stulecia doszło przede wszystkim do „wzmocnienia” tematyki roli niemieckich ofiar hitleryzmu, poruszając kwestię tzw. *Bombenkrieg*<sup>37</sup> oraz „wysiedleń i wypędzeń niemieckiego społeczeństwa z wielu krajów wschodniej Europy”<sup>38</sup>. Jednak według publicystów, w przeciwieństwie do „wcześniejszych debat” nad niemiecką *Opferrolle*, nie chodzi tym razem o „zaprzeczenie zbrodni faszyzmu czy udziału w nim dużej części niemieckiego społeczeństwa” ani o „świadomą relatywizację” przeszłości<sup>39</sup>. Ich zdaniem, postawa taka wynika raczej z sytuacji, w której wraz z uznaniem własnych zbrodni, czego najbardziej wyrazistym przykładem miało być utworzenie w Berlinie Pomnika Holokaustu, Niemcom towarzyszyć ma równocześnie „moralne prawo” do „mocniejszego podkreślenia własnej roli ofiary”<sup>40</sup>. Reprezentanci Partii Lewicy zwracają jednak uwagę także na to, iż mimo trwającej debaty nad własnymi ofiarami, za Odrą nadal powstają kolejne miejsca pamięci poświęcone ofiarom nazistowskiego reżimu, jak np. pomnik upamiętniający homoseksualistów (*Mahnmal für die Homosexuellen*) czy ludobójstwo Sinti i Roma (*Mahnmal für den Völkermord an den Sinti und Roma*)<sup>41</sup>.

Jednocześnie Korte i Wiegel zwracają uwagę na to, iż w efekcie również niemieckie ofiary wojny poruszają się w klimacie „upamiętniania ofiar” (*Opfererinnerung*) „obstając przy swoich widocznych znakach”<sup>42</sup>. „Te widoczne znaki niemieckiej historii ofiar, ale także nowej samoświadomości, powstają aktualnie

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> Czyli bombardowań niemieckich miast, w tym Drezna.

<sup>38</sup> J. Korte, G. Wiegel, *Einleitung*, [w:] *Sichtbare Zeichen. Die neue deutsche Geschichtspolitik – von der Tätergeschichte zur Opfererinnerung*, red. J. Korte, G. Wiegel, Köln 2009, s. 7.

<sup>39</sup> Ibidem.

<sup>40</sup> Ibidem. Z kolei według opinii Alfreda Wahla „panujący od tak wielu lat prymat tematu eksterminacji Żydów w polityce pamięci źle usposobił inne grupy ofiar; wśród nich najbardziej aktywni okazali się wypędzeni i inni ograbieni. Zawsze chętnie znajdowali oni postuch w obozie CDU-CSU, które uczyniły z nich wyborczą klientelę. Bez wątplenia chcąc zrównoważyć projekt upamiętnienia eksterminacji Żydów, CDU wprowadziła do swoich programów wyborczych projekt budowy centrum wypędzonych, lecz wyłącznie tych z okresu po 1945 roku. Angela Merkel, wówczas przewodnicząca CDU, przejęła ten projekt jako swój, chociaż niósł on ryzyko zaszkodzenia kontaktom z Polską”; zob.: A. Wahl, *Druga historia nazizmu w federalnych Niemczech po 1945 roku*, tłum. z języka francuskiego B. Zdaniuk, Warszawa 2009, s. 314.

<sup>41</sup> J. Korte, G. Wiegel, *Einleitung...*, s. 10.

<sup>42</sup> Ibidem.



przede wszystkim w stolicy” – dodają<sup>43</sup>. Autorzy mają przede wszystkim na myśli utworzenie „Fundacji Uciezka, Wypędzenie, Pojednanie”, Pomnika Jedności i Wolności (*Einheits- und Freiheitsdenkmal*) oraz pomnika upamiętniającego żołnierzy Bundeswehry, poległych na zagranicznych misjach. Z kolei według Zbigniewa Mazura:

„[...] upamiętnienie »wypędzeń« w szerszym kontekście niemieckich »ofiar« nie jest obecnie w Republice Federalnej problemem marginalnym. Niemcy chcą wyjść z cienia oskarżeń o rozpętanie morderczej wojny i uruchomienie masowej eksterminacji społeczności żydowskiej, o innych narodach już nie wspominając. Sami chcą się znaleźć we »wspólnocie ofiar« a innych, zwłaszcza Czechów i Polaków, wprowadzić do »wspólnoty sprawców«, otwierając sobie w ten sposób drogę do statusu państwa i narodu „normalnego“<sup>44</sup>.

Polski znawca problemu przekonuje również, iż „zwłaszcza” polityka historyczna Związku Wypędzonych „zmierająca do wykreowania niemieckiej »wspólnoty ofiar« zdumiewa nie tylko dlatego, że w oczywisty sposób mija się z rzeczywistością historyczną”, lecz także „zdaje się być niezwykle ryzykowna, na razie uderzająca w państwa słabe, takie jak Polska i Czechy, ale w podtekście sygnalizująca również konfrontację ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, zapewne także Francją” w walce o historyczną pamięć<sup>45</sup>. W rezultacie tego typu polityka może, zdaniem polskiego historyka, „co najwyżej prędzej czy później doprowadzić do odtworzenia koalicji antyhitlerowskiej z czasów II wojny światowej, naturalnie nie w sferze militarnej, lecz walki o europejską pamięć zbiorową”<sup>46</sup>.

Natomiast jak zauważył Leszek Żyliński:

„[...] wzmożone w ostatnich latach zainteresowanie poniesionymi ofiarami ukazuje dokonujące się przesunięcie w niemieckiej pamięci wojny z pamięci sprawcy ku pamięci ofiary. Wydaje się, że jeszcze nie raz nam (jako obserwatorom) i Niemcom (jako uczestnikom) przyjdzie śledzić kolejne fazy kontrowersji wokół meandrów zbiorowej pamięci absolutnego zła, jakie nazizm pozostawił po sobie”

– prognozuje<sup>47</sup>.

Pojawiające się w ostatnich latach nad Wisłą głosy o próbach zatarcia niemieckiej winy, wykorzystywane były często w walce pomiędzy poszczególnymi ugru-

---

<sup>43</sup> Ibidem.

<sup>44</sup> Z. Mazur, *Centrum przeciwko Wypędzeniom (1999-2005)*, Poznań 2006, s. 333.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 325.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 326.

<sup>47</sup> L. Żyliński, *Kompendium niemieckiej pamięci*, „Nowe Książki” 2011, nr 9, s. 11.

powaniami politycznymi. Jednak zdaniem Pawła Machcewicza tego typu niepokoje są najczęściej bezpodstawne.

„[...] Paradoks polega na tym, że w ciągu ostatnich kilkunastu lat w Polsce nastąpiło ogromne otwarcie środowisk naukowych, a także opinii publicznej, na najbardziej nawet drażliwe tematy pokazujące nas samych nie tylko jako ofiary, ale też sprawców cierpień ludzi innych narodowości. Tymczasem w Niemczech od lat ma miejsce inny proces poświęcania większej uwagi własnym cierpieniom [...]. Nie musi się to wiązać – i najczęściej wcale tak nie jest – ze świadomym relatywizowaniem niemieckiej winy”

– zaznacza historyk<sup>48</sup>.

„Konsekwencją tych rozbieżnych procesów są jednak nieporozumienia i zerzenia dwóch różnych wrażliwości historycznych, bolesne dla strony polskiej, która często zasadnie może sądzić, że jej otwartość w podejmowaniu najbardziej drażliwych spraw nie zostaje doceniona”

– dodaje<sup>49</sup>. Jak zauważył Thomas Urban, gwałtowne reakcje nad Wisłą na współczesną niemiecką debatę nad wysiedleniem wynikają też z faktu, iż za Odrą pamięć o okresie II wojny światowej widziana jest przede wszystkim z perspektywy Holokaustu oraz konfliktu ze Związkiem Radzieckim<sup>50</sup>. „Dominacja” tych dwóch kwestii prowadzić ma więc do zepchnięcia polskich losów w hierarchii niemieckiej pamięci niejako na drugi plan, pozostając „w cieniu obu tych wielkich kompleksów”<sup>51</sup>. Z kolei Basil Kerski i Wolf-Dieter Eberwein przekonują, iż po obu stronach Odry „jesteśmy i nadal będziemy świadkami politycznej instrumentalizacji historii przez poszczególne grupy polityczne (na przykład *Preussische Treuhand*), które nawet z pozycji skrajnie mniejszościowych będą obciążały polsko-niemieckie relacje”<sup>52</sup>. Jednak zdaniem Władysława Bartoszewskiego, historyczny rewizjonizm nie będzie miał wpływu na przyszłe relacje międzypaństwowe. „Nie dajmy sobie [...] wmawiać, że jakiś diabeł w Niemczech będzie w stanie odwrócić skutki wojny. To dotyczyłoby setek milionów ludzi, granic między dziesiątkami krajów. Nikt tego nie chce i nikt nie jest w stanie tego przeprowadzić” – przekonuje były minister spraw zagranicznych RP<sup>53</sup>. Według Anny Wolff-Powęskiej, kłopoty z pamięcią

<sup>48</sup> P. Machcewicz, *Dwa bieguny niemieckiej pamięci*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 131, s. 27.

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> T. Urban, *Utracone ojczyzny...*, s. 12.

<sup>51</sup> Ibidem.

<sup>52</sup> B. Kerski, W.-D. Eberwein, *Wstęp*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie 1949-2005. Wspólnota wartości i interesów?*, red. B. Kerski, W.-D. Eberwein, Olsztyn 2005, s. 7.

<sup>53</sup> *Starzy przyjaciele i młodzi awanturnicy*. Wywiad z prof. Władysławem Bartoszewskim, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 189, s. 15.

historyczną we wzajemnych stosunkach wynikają też z nowej sytuacji, w której znalazły się oba społeczeństwa po demokratycznych przemianach w Europie Środkowo-Wschodniej po 1989 roku:

„[...] Sześćdziesiąt lat po wojnie, kiedy młode pokolenie Niemców chce być dumne z osiągnięć swego państwa i bez kompleksów patrzeć w przyszłość, suwerenna Polska mogła dopiero pełnym głosem mówić o najboleśniejszym i najbardziej dramatycznym rozdziale swej historii. Ta niejednoczesność i niesymetryczność wspomnienia i potrzeby wyjawienia całej prawdy o zbrodniach, ich konsekwencjach i potrzebie zadośćuczynienia stała się źródłem konfliktów politycznych i przenoszenia ich na płaszczyznę współczesnych relacji między obu narodami”<sup>54</sup>.

Z kolei zdaniem Jacques’a-Pierre’a Gougeona „nowe podejście” Niemiec do własnej przeszłości związane jest również z pojawieniem się za Odrą pod koniec XX wieku polityków „nowej generacji”, urodzonych w trakcie lub po II wojnie światowej (Horsta Köhlera, Gerharda Schrödera, Angeli Merkel), którzy nie są już bezpośrednio obciążeni trudną przeszłością.

„Wraz z nimi pojawiło się nowe podejście do przeszłości opierające się na dwojakim dążeniu: z jednej strony – do wypełnienia i przekazania następnym pokoleniom obowiązku pamięci o epoce nazistowskiej, z drugiej zaś – i to jest ów nowy element, krok ku normalności, jak określają to sami Niemcy – do tego, by owa przeszłość nie stanowiła już przeszkody w działaniach na arenie międzynarodowej i możliwe było odejście od moralnego obowiązku zachowania powściągliwości uzasadnianego dotychczas historią, a także jej bezpośrednią konsekwencją – podziałem Niemiec”

– przekonuje<sup>55</sup>. Według francuskiego badacza wyrazem tej zmiany była przede wszystkim decyzja o uczestnictwie Niemiec w konflikcie na Bałkanach po koniec lat 90. ubiegłego wieku<sup>56</sup> oraz udział w tzw. „wojnie z terroryzmem”, do której doszło

---

<sup>54</sup> A. Wolff-Powęska, *Pamięć – brzemię i uwolnienie...*, s. 505.

<sup>55</sup> J. P. Gougeon, *Niemcy XXI wieku*, Warszawa 2011, s. 17. Podobnie interpretował ten fakt Wojciech Pięciak. Według jego opinii były kanclerz niemieckiego rządu Gerhard Schröder „symbolizował nie tylko zmianę polityczną, ale i pokoleniową. Tak jak w 1969 roku w ślad za Kohlem z czołowych funkcji zaczęli odchodzić ludzie, dla których istotnym momentem w procesie ich politycznej edukacji była jeśli nie I wojna światowa, to czas Weimaru i rok 1933, tak w roku 1998 wraz z Kohlem na emeryturę odchodziła generacja niemieckich polityków, w których biografiach kluczowym przeżyciem była II wojna światowa”; W. Pięciak, *Niemiecka pamięć. Współczesne spory w Niemczech o miejsce III Rzeszy w historii, polityce i tożsamości (1989-2001)*, Kraków 2002, s. 22.

<sup>56</sup> Jak zauważył Edouard Husson był to „pierwszy czynny udział” niemieckich żołnierzy w konflikcie militarnym od czasów II wojny światowej; zob.: E. Husson, *Inne Niemcy*, tłum. z języka francuskiego Ł. Jurasz-Dudzik, B. Zdaniuk, Warszawa 2008, s. 137.

po wydarzeniach z 11 września 2001 roku<sup>57</sup>. Podobnej opinii jest Magdalena Saryusz-Wolska, według której na przełomie XX i XXI wieku za Odrą doszło do „pewnej »normalizacji« niemieckiej polityki historycznej i zagranicznej. Tłumione dotychczas głosy wypędzonych, ograniczane do kręgów ich własnych stowarzyszeń, zaczęły coraz częściej docierać na arenę publiczną [...]” – przekonuje, zauważając jednocześnie, iż „rzeczywiście skończył się okres radykalnej samokrytyki” związany z dokonaniem „zmiany w niemieckiej polityce historycznej”<sup>58</sup>.

Dyskusja, podczas której historyczne fakty nierzadko wypierane były przez polityczne emocje, doprowadziła też w pierwszej dekadzie XXI wieku do pogorszenia się stosunków między Polską a Niemcami, co przez kilka lat utrudniało dojście do konstruktywnego kompromisu.

„Wielość interpretacji i wizji stanowi wyzwanie dla władz i elit refleksyjnych po obu stronach granicy. Doświadczenie ostatnich dwudziestu lat uczy bowiem, że nie ma jednej uniwersalnej recepty na kształtowanie kultury pamięci. Okazuje się, że efekty edukacyjne są nieproporcjonalne do ogromnego wysiłku rozlicznych niemieckich instytucji pozarządowych realizujących setki programów spotkań z polską młodzieżą i historią niemiecko-polską”

– zauważa Anna Wolff-Powęska<sup>59</sup>. „Zjednoczone Niemcy i demokratyczna Polska uczyniły wiele na rzecz poszerzenia i pogłębienia wiedzy na temat najnowszej historii wzajemnych stosunków, choć ciągle jeszcze jest to stan wielce niezadowolający” – dodaje polska znawczyni problemu<sup>60</sup>.

Jednakże polsko-niemiecka „polityka pamięci” nie zawsze prowadziła do konfliktu. Odbywające się w 2009 roku obchody rocznicowe, upamiętniające m.in. agresję Niemiec na Polskę, ale i rolę Solidarności w zjednoczeniu NRD i RFN, czy upadek berlińskiego muru, są najlepszym przykładem na to, iż przeszłość może stanowić również element łączący oba narody. W 2009 roku na ulicach niemieckiej stolicy pojawiły się m.in. plakaty upamiętniające „Solidarność”. W Berlinie otwarto także wystawę pt. „Pokojowa rewolucja – Droga do wolności”, na której przedstawiano losy opozycji antykomunistycznej w Polsce<sup>61</sup>. Z kolei 17 czerwca 2009 roku przed budynkiem niemieckiego parlamentu odsłonięto fragment muru Stoczni Gdańskiej, na którym umieszczono tablicę pamiątkową upamiętniającą rolę Polaków w demokratycznych przemianach 1989 roku<sup>62</sup>. W Niemieckim Muzeum

<sup>57</sup> J.P. Gougeon, *Niemcy XXI wieku...*, s. 18.

<sup>58</sup> M. Saryusz-Wolska, *Wprowadzenie...*, s. 14-15.

<sup>59</sup> A. Wolff-Powęska, *Pamięć – brzemień i uwolnienie...*, s. 504.

<sup>60</sup> Ibidem.

<sup>61</sup> B. T. Wieliński, *Bez Polaków mur by nie runął*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 123, s. 6.

<sup>62</sup> Na tablicy pojawiło się następujące zdanie: „Dla upamiętnienia walki »Solidarności« o wolność i demokrację oraz wkładu Polski w ponowne zjednoczenie Niemiec i polityczną jedność Europy”.

Historycznym otwarto ponadto wspólną wystawę pt. „Polacy i Niemcy. Otchłań i nadzieja”<sup>63</sup>. Według Bartosza T. Wielińskiego ekspozycja „dobitnie udowadnia, że Niemcy nie uciekają przed odpowiedzialnością za wojnę i zbrodnie”, świadcząc jednocześnie o „potężnej zmianie”, jaka dokonać się miała w relacjach między oboma państwami<sup>64</sup>. Z kolei według Burkharda Asmussa przygotowana przez *Deutsches Historisches Museum* siedemdziesiąt lat po wybuchu II wojny światowej wystawa miała „unaocznic” Niemcom, „dlaczego w Polsce przede wszystkim wspomnienie o wojnie i okupacji jest tak bolesne”<sup>65</sup>.

O roli Polaków w obaleniu berlińskiego muru nie zapominało też za Odrą wielu polityków. Na temat Polski wypowiadała się również pozytywnie w tym okresie niemiecka prasa<sup>66</sup>. W efekcie niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych zdecydowało się na prezentację w kilku krajach europejskich zdjęć oraz dokumentów, upamiętniających „europejską drogę do wolności”<sup>67</sup>. „Zdajemy sobie sprawę, że to wcale nie upadek muru berlińskiego otworzył bramy wolności [...]. Dlatego w 20. rocznicę końca komunizmu dziękujemy naszym sąsiadom i przyjaciołom” – tłumaczył John Reyers, attache prasowy niemieckiej ambasady<sup>68</sup>. Zaslugi wschodnich sąsiadów Niemiec podkreślał też Matthias Platzeck, nazywając Okrągły Stół „polskim meblem, którego idea wyeksportowana została do innych krajów socjalistycznych”<sup>69</sup>. „To Polska i Węgry otworzyły wtedy bramę do wolności [...]. Kto zna i zrozumiał przepełnioną bólem wspólną historię Niemców i Polaków, ten potrafi ocenić, jak wiele osiągnęliśmy” – przekonywał socjaldemokratyczny premier Brandenburgii<sup>70</sup>. Podobnego zdania był burmistrz niemieckiej stolicy Klaus Wowereit. „Wiemy, jak bardzo opozycja w Polsce i innych krajach Europy Wschodniej przyczyniła się do tego, że Niemcy znowu są zjednoczone. Zaslugi »Solidarności« są bezsprzeczne. Niemcy są za to Polakom do dziś wdzięczne” – zapewniał polityk SPD<sup>71</sup>. O Polsce pamiętano również za Odrą podczas centralnych obchodów

<sup>63</sup> *Polacy i Niemcy. Otchłań i nadzieja, Deutsche und Polen. Abgründe und Hoffnungen*, Berlin 2009. Nad realizacją projektu pracowało też kilku polskich historyków. „Na początku wahałem się, czy przyjąć zaproszenie. Obawiałem się, że polska prasa zarzuci mi, że prowadzę antypolską działalność. Teraz z efektu naszej pracy jestem dumny” – wyjaśniał jeden ze współtwórców wystawy prof. Tomasz Szarota. Zob.: B. T. Wieliński, *W Berlinie wielka wystawa o Polsce*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 124, s. 4.

<sup>64</sup> *Ibidem*.

<sup>65</sup> *Polacy i Niemcy. Otchłań i nadzieja, Deutsche und Polen. Abgründe und Hoffnungen...*, s. 17.

<sup>66</sup> Zob. PAP, TOBI, FAZ chwali Polskę, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 131, s. 5.

<sup>67</sup> Ekspozycja prezentowana była wiosną 2009 r. m.in. z Pradze, Budapeszcie i Warszawie; zob.: KW, *20 lat wolności – Niemcy dziękują!*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 131, s. 5.

<sup>68</sup> *Ibidem*.

<sup>69</sup> M. Platzeck, *To wy, Polacy, otworzyliście bramę do wolności*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 127, s. 13.

<sup>70</sup> *Ibidem*.

<sup>71</sup> *Berlin-Warszawa wspólna sprawa*. Rozmowa z Klaussem Wowereitem, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 12, s. 24.

dwudziestej rocznicy obalenia muru berlińskiego. Podczas tej uroczystości kanclerz Niemiec Angela Merkel podkreślała szczególne zasługi polskiej opozycji antykomunistycznej w latach 80. ubiegłego wieku. „Odważność członków »Solidarności« była dla nas zachętą. Ten ruch uderzył mocno w komunistyczny reżim, bo jego korzenie tkwiły w robotniczym środowisku” – przypominała szefowa niemieckiego rządu<sup>72</sup>. Jednym z gości honorowych imprezy był Lech Wałęsa. „Pokazaliśmy Niemcom, jak należy walczyć, by skończyć ten system. To narody wymusiły na politykach decyzje, które musieli podjąć” – przekonywał historyczny przywódca „Solidarności”<sup>73</sup>. Dwudziestą rocznicę obalenia berlińskiego muru uczcili też polscy i niemieccy duchowni, którzy odprawili w tym dniu wspólną mszę w berlińskiej katedrze św. Jadwigi. Arcybiskup Georg Sterzinsky określił wywalczoną przez oba narody wolność mianem cudu, który zwieńczył „ogrom ludzkich starań”<sup>74</sup>. O polskiej roli w demokratycznych przemianach roku 1989 rozmawiano też w trakcie uroczystości z okazji dwudziestej rocznicy powstania *Konrad-Adenauer-Stiftung*. Podczas zorganizowanego w listopadzie 2009 roku w Warszawie spotkania, przewodniczący tej organizacji Bernhard Vogel przekonywał, iż obalenie systemu komunistycznego nie nastąpiłoby bez zaangażowania „Solidarności” oraz wielu polskich polityków i intelektualistów, takich jak Tadeusz Mazowiecki, Władysław Bartoszewski, Lech Wałęsa czy Jan Paweł II<sup>75</sup>. „W Polsce to się zaczęło, nie powinniśmy o tym zapominać nigdzie, nawet pod Bramą Brandenburską” – przekonywał<sup>76</sup>. Tadeusz Mazowiecki wyjaśniał z kolei, iż powstające we wzajemnych relacjach nieporozumienia wynikały czasami z „odmiennej wrażliwości na pewne zjawiska”<sup>77</sup>.

Anna Wolff-Powęska nazwała rok 2009 „punktem przełomowym” w debacie nad wspólną przeszłością, „kiedy po dziesięcioleciach [w Niemczech] po raz pierwszy tyle miejsca poświęcono Polsce”<sup>78</sup>, zauważając jednak przy tym, iż „nie da się

<sup>72</sup> BART, *Angeli Merkel nadzwyczajna podróż w czasie*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 264, s. 3. Merkel wielokrotnie z uznaniem wypowiadała się na temat roli „Solidarności” w Europie środkowej i wschodniej. Także podczas wystąpienia na Uniwersytecie Warszawskim w marcu 2007 roku stojąca na czele niemieckiego rządu polityk zapewniała, iż przemiany, do jakich dochodziło wtedy nad Wisłą także Niemcom „otworzyły wrota do przezwyciężenia podziału. Bez Polski, bez ruchu wolnościowego, bez »Solidarności« także moje osobiste życie potoczyłoby się inaczej. I z całą pewnością dzisiaj nie mogłabym tutaj przemawiać do państwa jako kanclerz Niemiec” – zapewniała; zob.: *Od „Solidarności” do pięknej Europy*. Wystąpienie kanclerz Niemiec Angeli Merkel na Uniwersytecie Warszawskim, „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 65, s. 13.

<sup>73</sup> Bartosz T. Wieliński, *Berlin jednej Europy*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 264, s. 1.

<sup>74</sup> Zob.: BART, *Angeli Merkel nadzwyczajna podróż w czasie...*, s. 3.

<sup>75</sup> K. Wiśniewska, *Polskę i Niemcy stać na partnerski dialog*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 268, s. 8.

<sup>76</sup> *Ibidem*.

<sup>77</sup> *Ibidem*.

<sup>78</sup> *Nie ma jednej pamięci*. Z profesor Anną Wolff-Powęską rozmawia Adam Krzemiński, „Nowe Książki” 2011, nr 9, s. 7.

jednak ukryć, że Niemcy potrzebowali zbyt wiele czasu, by zauważyć i uhonorować pierwszą ofiarę agresji hitlerowskiego państwa. Jest kanoniczne wystąpienie Richarda von Weizsäckera z 1985 roku. Przedtem września 1939 nie zauważono”<sup>79</sup>. Upamiętnienie przez Niemców polskiego wkładu w najnowszą historię Polski i Europy można też interpretować jako odpowiedź rządu w Berlinie na polskie obawy wynikające z planów utworzenia za Odrą placówki poświęconej niemieckim wysiedlonym.

„Po raz pierwszy rocznicę wybuchu wojny Niemcy obchodziły jako partner Polski w Unii Europejskiej. Wiele uroczystości towarzyszących obchodom przygotowywały obie strony wspólnie. Przedstawicielom władz niemieckich chodziło m.in. o to, aby zatrzeć negatywną atmosferę wywołaną sporem wokół Centrum przeciw Wypędzeniom”

– zapewnia Wolff-Powęska<sup>80</sup>.

Jednak nie tylko Polacy i Niemcy dyskutowali w ostatnich latach nad rolą historii we wzajemnych stosunkach. Wprowadzanie wydarzeń historycznych do dyskursu politycznego stanowiło w ostatnim okresie niemalże powszechną praktykę w wielu krajach świata. I choć niezaprzeczalne jest, iż fakty historyczne stawały się już wielokrotnie w przeszłości elementem uprawiania polityki, jednak zjawisko to przybrało na przełomie XX i XXI wieku wyraźnie na sile. Według Ryszarda Kapuścińskiego „emocjonalne budowanie dowolnych obrazów” przeszłości doprowadziło do „kryzysu historii” jako dyscypliny naukowej, która „będąc zbyt manipulowaną, traci wiarygodność”<sup>81</sup>. Jednocześnie jak zauważył Edgar Wolfrum, „spór o przeszłość w żadnym razie nie dobiegł końca. Wręcz przeciwnie: walka o władzę nad obrazami przeszłości”, na bazie której kształtować się mają przyszłe generacje, „trwa nadal”<sup>82</sup>. Wydaje się, że także współczesna polsko-niemiecka „bitwa o pamięć” jest dziś jednocześnie sporem o przyszłość oraz rolę pamięci zbiorowej wśród kolejnych pokoleń w obu krajach.

---

<sup>79</sup> Ibidem.

<sup>80</sup> A. Wolff-Powęska, *Pamięć – brzemię i uwolnienie...*, s. 508.

<sup>81</sup> R. Kapuściński, *Lapidaria*, Warszawa 2003, s. 254.

<sup>82</sup> E. Wolfrum, *Geschichte als Waffe. Vom Kaiserreich bis zur Wiedervereinigung*, Göttingen 2002, s. 146.